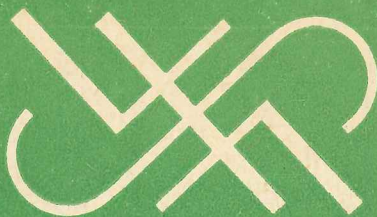


ŻYCIE

OSIEDLI
WARSZAWSKIEJ
SPÓŁDZIELNI
MIESZKANIOWEJ



W NUMERZE:

PRZEDSTAWIAMY DZIAŁACZKI WSM • KLUB RENCISTÓW • CHOMICZÓWKA – MIESZKANIA • ŁADNE I WYGODNE • POWSTAJE CHOMICZÓWKA • FELIETONY • POKAZUJEMY PALCEM

ROK XLV

WARSZAWA 1975

NR 6

Mieszkania III i IV kolonii osiedla Chomiczówka w Warszawie

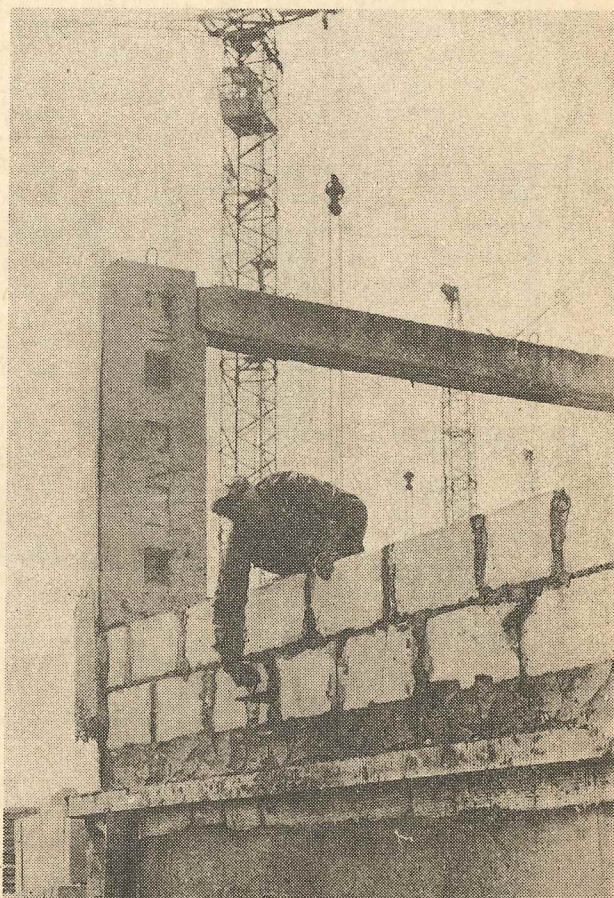
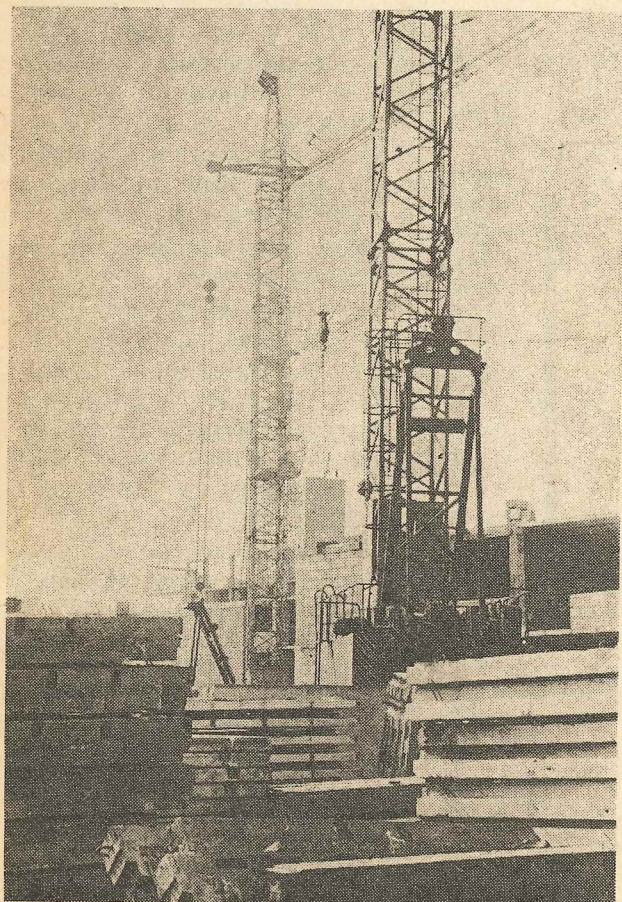
Kolonie III i IV osiedla Chomiczówka swym układem urbanistyczno-przestrzennym ściśle nawiązują do prezentowanych już poprzednio kolonii I i II. Zaprojektowano tu również zróżnicowane pod względem długości i wysokości klatkowe

budynki mieszkalne (IX, XI, XIII kondygnacji) uzupełniając całość XVI kondygnacyjnymi korytarzowcami.

Realizacja kolonii III i IV osiedla, według skorygowanych ostatnio planów i cykli realizacyjnych budyn-

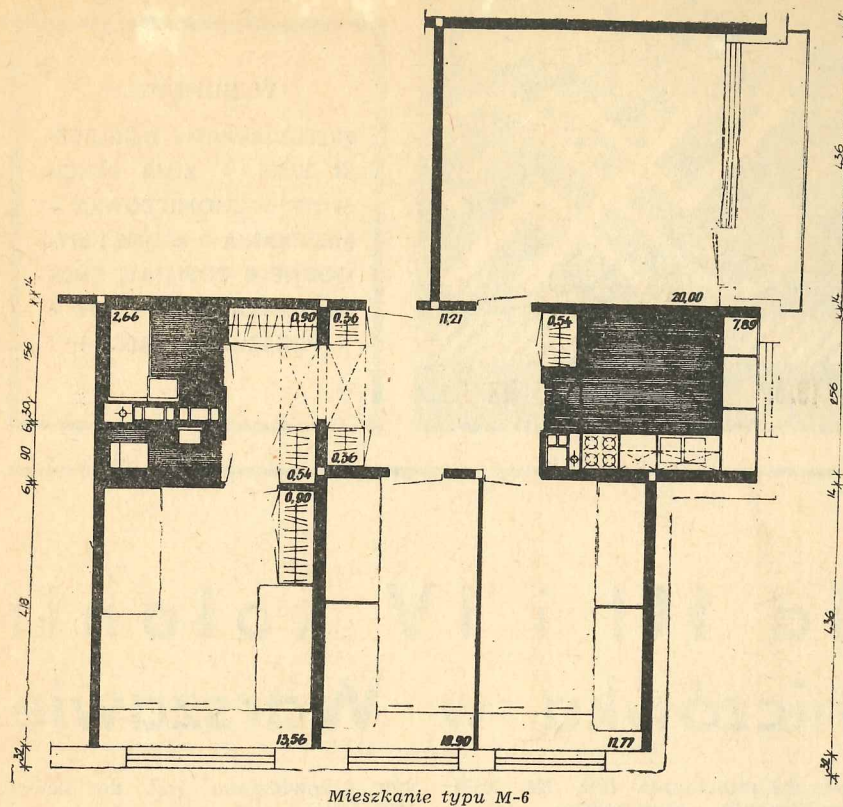
ków, przewidziana jest do końca 1976 roku.

Zasadniczą, korzystną zmianą w stosunku do poprzednich kolonii jest zaprojektowanie, dla kolonii III i IV osiedla Chomiczówka, mieszkań w



Rosną nowe bloki Chomiczówki

foto: J. Wierzbą



Mieszkanie typu M-6

nowym normatywie, obowiązującym w szerokim zakresie od I.I.1975 roku, a zatwierdzonym przez Ministerstwo Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska.

Nowe normatywy pozwalają na zaprojektowanie bardziej przestrzennych, przez co wygodniejszych i znacznie bardziej funkcjonalnych niż dotąd mieszkań, o następujących maksymalnych metrażach:

| |
|-------------------------|
| M-1 — 29 m ² |
| M-2 — 36 m ² |
| M-3 — 52 m ² |
| M-4 — 65 m ² |
| M-5 — 75 m ² |
| M-6 — 88 m ² |

Uzgodniona z Warszawską Spółdzielnią Mieszkaniową struktura mieszkań dla kolonii III i IV przedstawia się następująco:

| |
|------------------|
| M-2 — 136 — 6% |
| M-3 — 1307 — 52% |
| M-4 — 641 — 26% |
| M-5 — 304 — 12% |
| M-6 — 113 — 4% |

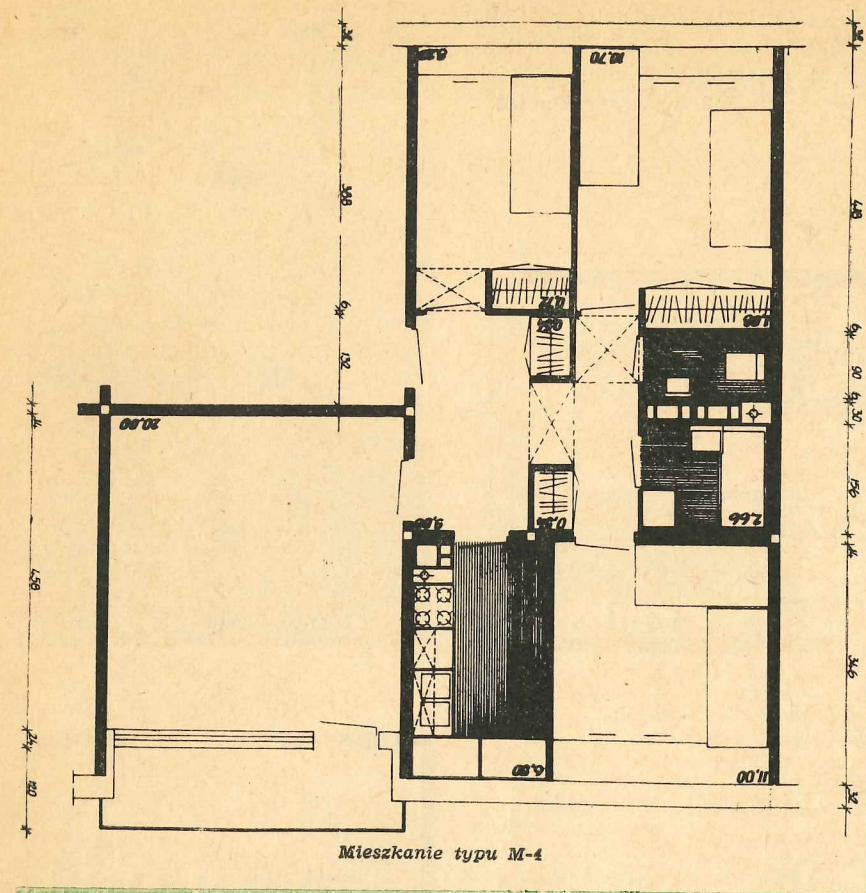
2501 mieszkań

Podana liczba obejmuje także wszystkie budynki XVI-kondygnacyjne, które dla pierwszej i drugiej kolonii osiedla są obecnie projektowane z uwzględnieniem nowych normatywów.

Prezentowane tu, wybrane przykładowo typy mieszkań charakteryzują się, podobnie jak w kolonii I i II:

- podziałem powierzchni na część dzienną i sypialną,
- ogólnodostępnym halle z wbudowanymi szafami ubraniowymi,
- widnymi, kuchniami, wyposażonymi w podstawowe instalacje i sprzęt, z miejscem na lodówkę. W kuchniach zastosowano od strony zachodniej szkło przeciwsłoneczne — antisol,
- łazienkami o zwiększonej powierzchni, z pełnym wyposażeniem i wykończeniem oraz z przewidzianym miejscem na automatyczną pralkę,
- w mieszkaniach od M-4 do M-6 wydzielonym WC,
- powiększoną loggią o wymiarach 1.20×4.36 m
- wbudowanymi szafami o pow. 0.60 m² na osobę.

Ponadto uwzględniono następujące wymagania normatywu, stosując:



Mieszkanie typu M-4

- minimalną powierzchnię pokoju dziennego — 18.0 m² (z wyjątkiem M-2),
- minimalną powierzchnię pokoju sypialnego 1-osobowego — 8.0 m²
- minimalną powierzchnię pokoju sypialnego 2-osobowego — 10.0 m²
- minimalną szerokość pokoju sypialnego 1-osobowego — 2.20 m²
- minimalną szerokość pokoju sypialnego 2-osobowego 2.50 m² (z wyjątkiem M-2).
- maksymalną głębokość pokoju dziennego równą jego dwukrotnej szerokości.

Wszystkie mieszkania od kategorii M-4 i wyżej posiadają możliwość wietrzenia przestrzałowego.

KRÓTKA CHARAKTERYSTYKA MIESZKAŃ KOLONII III i IV OD M-2 DO M-6

We wszystkich typach mieszkań starano się zrealizować zasadę optymalnej funkcjonalności. W obszerным hallu zaprojektowano niezależne wejścia, zarówno do części dziennej jak i sypialnej mieszkania. Stosując technologię wielkopłytkową „J” udało się zaprojektować we wszystkich typach mieszkań (z wyjątkiem

M-2) duże pokoje dzienne, o powierzchni przekraczającej 20.00 m² z dużą loggią o powierzchni 4.30 m². Również we wszystkich mieszkaniach od M-2 do M-6 zaprojektowano widne kuchnie, o powierzchni ca 6.00 m² do ca 8.00 m², z możliwością zorganizowania na tej powierzchni miejsca do jedzenia, ustawienia lodówki i oczywiście podstawowych urządzeń do pracy w kuchni. W części sypialnej mieszkań zaprojektowano kształtne i ustawne pokoje, o powierzchni w większości od 10.00 do 12.00 a nawet 14.00 m². W każdym z prezentowanych typów mieszkań zaprojektowano duże łazienki z pełnym wyposażeniem, a w mieszkaniach powyżej kategorii M-4 — wydzielony WC.

Na szczególne podkreślenie zasługują rozwiązania części wejściowych do poszczególnych typów mieszkań. Charakteryzują się one obszerniejszymi niż dotychczas, prostokątnymi przedpokojami o powierzchni od ca 6.00 m² do ca 9.00 m².

Mieszkanie typu M-2 pow. 35.74 m²

- hall z szafami o powierzchni 4.60 m², niezależne wejścia do wszystkich pomieszczeń, przy po-

koju dziennym widna kuchnia o pow. 3.95 m², pokój dzienny o pow. 16.22 m² + loggia, łazienka przy pokoju sypialnym jednoosobowym o pow. 8.16 m².

Mieszkanie typu M-3 pow. 50.64 m²

- hall o pow. 5.20 m², po lewej stronie wejście do kwadratowego pokoju dziennego o pow. 20.00 m² + loggia, na prawo wejście do dużej kuchni o pow. 8.20 m². Część sypialna dostępna poprzez wydzielony aneks z hallu, przy łazience szafa, dalej wejście do pokoju sypialnego o pow. 12.12 m².

Mieszkanie typu M-4 pow. 63.05 m²

- hall o pow. 6.20 m², na prawo wejście do pokoju dziennego o pow. 20.00 m² + loggia, na wprost kuchnia o pow. 6.50 m², na lewo z hallu dostępna część sypialna — 2 pokoje dwuosobowe o pow. 11.00 i 12.30 m², pomiędzy nimi łazienka o pow. 2.66 m² oraz wydzielony WC o pow. 1.69 m²

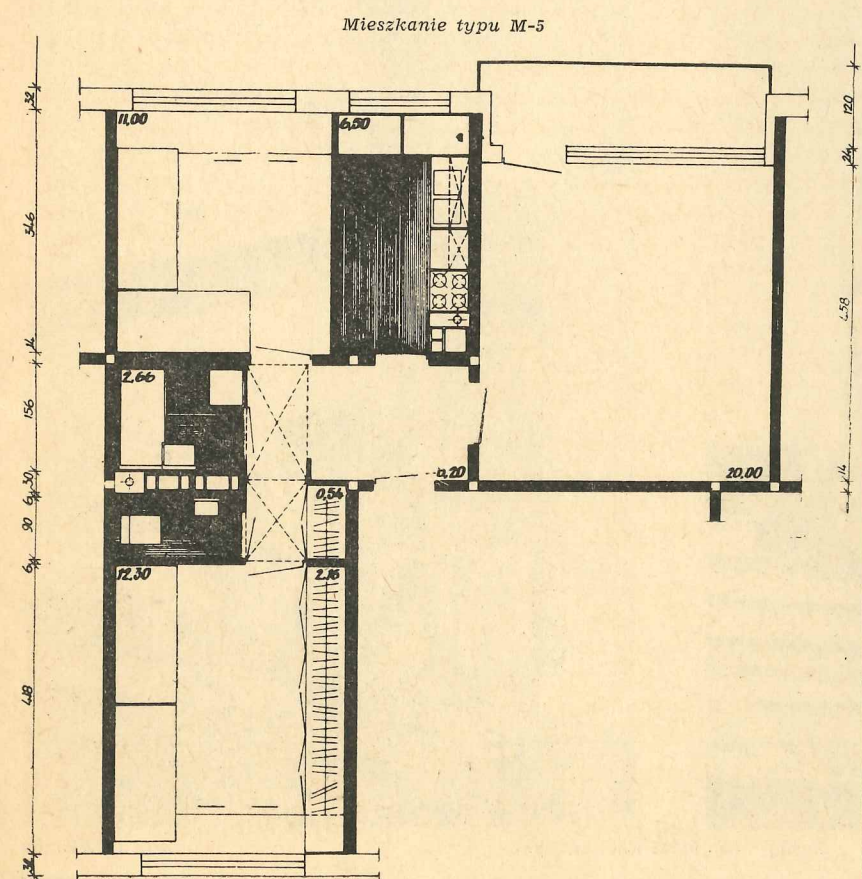
Mieszkanie typu M-5 pow. 72.71 m²

- obszerny poprzeczny hall o pow. 8.90 m², na prawo wejście do pokoju dziennego o pow. 20.00 m² z loggią, przy pokoju dziennym kuchnia o pow. 6.50 m², na lewo z hallu dostępny jednoosobowy pokój sypialny o pow. 8.20 m², na wprost z hallu przejście do części sypialnej — wydzielone szafami, pomiędzy dwoma dwuosobowymi pokojami sypialnymi o pow. 10.70 i 11.00 m², łazienka o pow. 2.66 m² i wydzielony WC.

Mieszkanie typu M-6 pow. 83.28 m²

- obszerny hall o pow. 11.21 m², na lewo wejście do pokoju dziennego o pow. 20.00 m² + loggia, kuchnia przy pokoju dziennym z miejscem do jedzenia, o pow. 7.89 m², na prawo łazienka o pow. 2.66 m² i wydzielony WC o pow. 1.69 m² dostępny z aneksu hallu, dalej największy pokój sypialny o pow. 13.56 m² oraz na wprost z hallu 2 pokoje dwuosobowe o pow. 11.90 i 11.77 m².

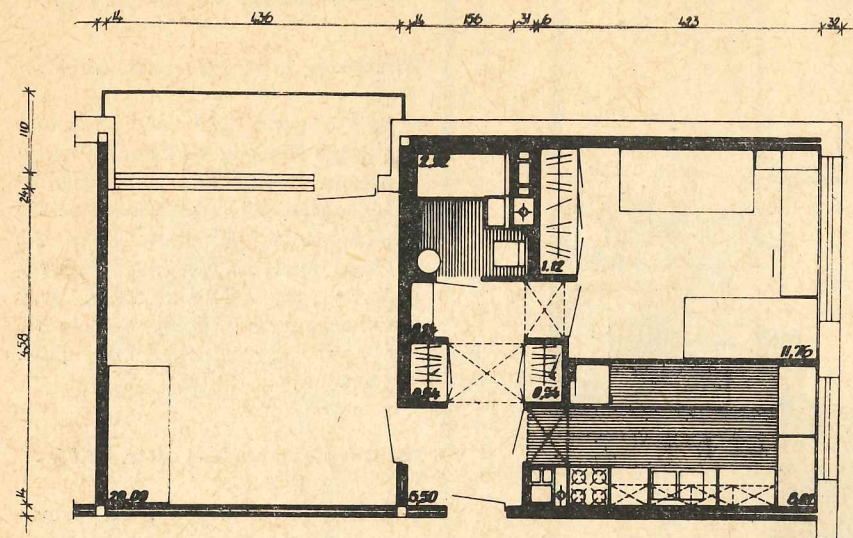
(Dokończenie na str. 4)



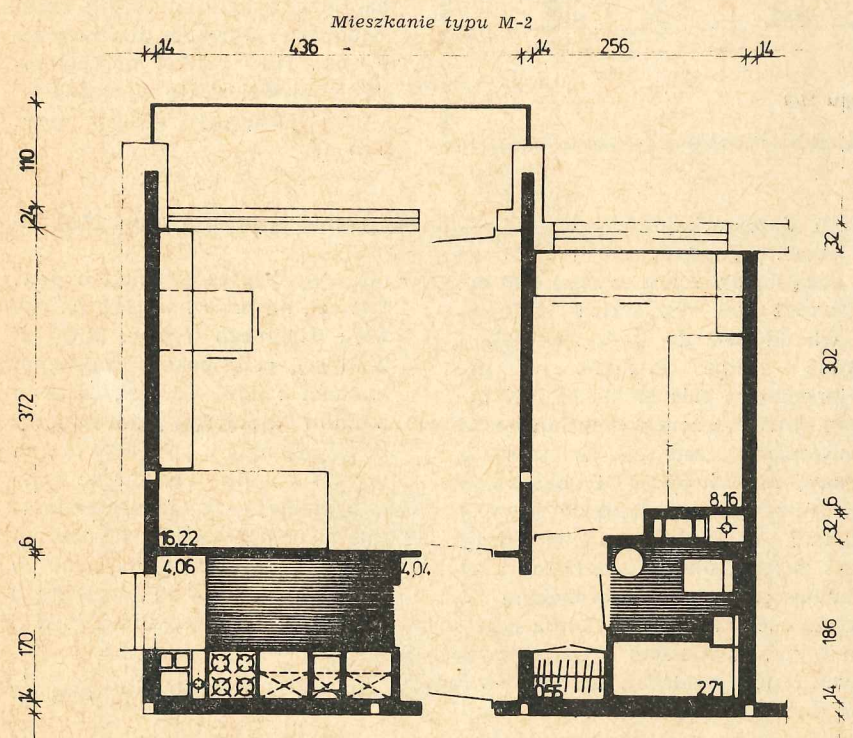
Mieszkanie typu M-5

Reasumując, nowy normatyw powierzchniowy pozwolił architektom — projektantom osiedla Chomiżówka zaprojektować ku wygo-

dzie mieszkańców dzielnicy Żoliborz, mieszkania o dużych metrażach i optymalnej funkcjonalności.
Inż. arch. Jan Szmidt



Mieszkanie typu M-3



PIOTR GAJEWSKI

Zmarł Towarzysz Piotr Gajewski, zasłużony działacz spółdzielczości mieszkaniowej, organizator i działacz Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, wieloletni przewodniczący Rady WSM, długoletni zastępca przewodniczącego i członek Rady Centralnego Związku Spółdzielczości Budownictwa Mieszkaniowego. W uznaniu zasług dla spółdzielczości został odznaczony Odznaką Zasłużonego Działacza Ruchu Spółdzielczego i Złotą Honorową Odznaką Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego. Cześć Jego Pamięci



ZBIGNIEW PASZKOWSKI 1914 — 1975

Zmarł Towarzysz Zbigniew Paszkowski — zasłużony działacz KZMP, KPP, PPR i PZPR.

Zbigniew Paszkowski — KZMP-owiec działał na terenie Żoliborza i Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, kierował jednolitym frontem pracy wśród młodzieży, był inspiratorem powstania Zespołów Młodzieżowych przy Szklanych Domach. Efektem jego działalności jest chlubne zapisanie się KZMP-owców, OMTUR-owców i członków Zespołów Młodzieżowych w historii walki o wolność i socjalizm w okresie okupacji.

To Jego — Zbyszka — działania doprowadziły do tego, że wielu młodych mieszkańców WSM walczyło w szeregach GL i AL o Polskę Wolną, Polskę Socjalistyczną, o której marzył w młodości, którą kochał, dla której pracował do ostatnich dni życia.

Przedstawiamy działaczki WSM

W naszym nowym cyklu „Przedstawiamy działaczki WSM” chcemy dziś zrobić wyjątek i zamiast tradycyjnego wywiadu, prezentujemy wspomnienia pani Zofii Froehlichowej, która w latach 1948—1951, w trudnych powojennych warunkach, rozwijała wśród mieszkańców Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej pracę społeczno-kulturalną.

Moje wspomnienia o pracy kulturalno-oświatowej w WSM w latach 1948—1951

Jestem mieszkanką WSM od 1933 roku. Po wysiedleniu warszawiaków w 1944 roku przebywałam w Skierniewicach i w Łodzi, a w końcu tułaczki, na zaproszenie Zarządu WSM, znalazłam się z powrotem w Warszawie. Przybyłam tu 1 lutego 1948 roku, dostałam mieszkanie i zostałam pracownikiem kulturalno-oświatowym Spółdzielni. Początek tej pracy nie był łatwy, jak w ogóle ówczesne życie i praca w Stolicy. Na Żoliborzu lokal na potrzeby imprez kulturalnych istniał wprawdzie, ale była to siedziba Klubu Spółdzielni, powstała z połączenia dwóch mieszkań w VII kolonii i przedstawiała się raczej jak niezbyt szeroki, dłuższy korytarz.

Z czasem, w miejsce tego pomieszczenia, przeznaczone zostały na potrzeby kulturalne dwa inne lokale w IX i XIII kolonii, mieszczące się w nowych, powojennych już bu-

dynkach. Można więc było organizować na Żoliborzu dwie imprezy jednocześnie. Na przykład: wystawę obrazów i koncert, odczyt lub występ artystów.

Najważniejszą jednak sprawą było nawiązanie przez WSM bardzo owocnej współpracy z Miejskim Wydziałem Kultury, który bezpośrednio włądził istotnymi środkami upowszechniania kultury, a przede wszystkim zespołem ludzi. Ponadto Wydział Kultury nawiązał kontakty ze znakomitymi artystami, pisarzami, architektami, profesorami wyższych uczelni, którzy nie wahali się „iść z pięknem słowa i sztuką w lud”. Tak chyba należy to nazwać, bo i warunki lokalowe i wszystkie służące programowi akcesoria były skromne i prymitywne. Współpraca z Wydziałem Kultury była dla WSM bardzo korzystna; nie ponosząc kosztów personalnych Spółdzielnia miała zapewnioną organizację sal na imprezach oraz samochód dla przywiezienia i odwiezienia artystów. Porozumienie z Wydziałem Kultury polegało albo na przyjęciu oferowanych programów, albo na wprowadzeniu ewentualnych zmian, co wynikało ze specyficznego zapotrzebowania środowisk osiedlowych. Moim zadaniem było zapewnienie odpowiedniej frekwencji na różnorodnych imprezach, odbywających się na terenie Żoliborza. W tej dziedzinie należało wypracować takie metody, które przy ograniczonych środkach dawałyby szybki i zapewniony efekt. Zdawałam sobie sprawę z tego, że aby spopulary-

zować imprezę nie wystarczy zawiadomić o niej mieszkańców afiszami rozwieszonymi na tablicach dziedzińców każdej kolonii. Trzeba było „przemówić” do ludzi bardziej osobiście. Pomogły mi w tym książki meldunkowe, zawierające indywidualne dane mieszkańców, ich zawód, wiek, płeć. Posługując się tymi informacjami wysyłałam osobiste zaproszenia, podając rodzaj imprezy i termin. Zaproszenia — w ilości dwu i trzykrotnie większej niż przewidziana maksymalna liczba miejsc w pomieszczeniach — dawały na ogół pożądany rezultat. Wypisane zawiadomienia doręczali mieszkańcom gospodarze kolonii; była to część ich pracy społecznej. Zależało nam na zachęceniu do korzystania z imprez zarówno robotników jak i nierobotników. Z robotnikami czy pracownikami fizycznymi WSM zdarzało mi się niekiedy przeprowadzać osobiste rozmowy, co mi pomogło w przełamaniu u nich formalnych najczęściej oporów. Nawiązały się nici wzajemnego zaufania i życzliwości. Zainteresowanie wzrastało. I tak na przykład wieczór autor-ski Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego i Stanisława Marii Salińskiego zgromadził tak wielu uczestników, że przepełnienie sali w XIII kolonii, zmusiło do otwarcia drzwi do hallu, który wkrótce również wypełnił się tłumem. W rezultacie poeta, pisarz-marynista i H. Ładosz — recytator, nie byli w stanie dostać się przez drzwi wejściowe do wnętrza sali; trzeba ich było wprowadzać na podium przez okno niskiego parteru.

Osiedla na Rakowcu i Kole miały wówczas lepsze warunki niż na Żoliborzu, posiadały bowiem sale widowiskowe (na 300 i 350 osób) w Domach Społecznych. Organiza-

TEODOR KLONOWSKI



Zmarł w Dreźnie, podczas wycieczki turystycznej, znany artysta malarz i grafik Teodor Klonowski — Kleindienst.

Był patriotą, znanym organizatorem tajnego skautingu w Łomży. Po przeniesieniu się, w pierwszych latach dwudziestolecia międzywojennego, do Warszawy, był ściśle związany z naszym miastem i Warszawską Spółdzielnią Mieszkaniową.

Pracował twórczo od wczesnej młodości, uprawiał malarstwo wielokierunkowe, starając się, aby każda jego praca była niepowtarzalna. Nie był realista; stosował w swej twórczości umiarkowaną deformację, zawsze jednak starał się zmieścić w granicach komunikatywności utworu.

W swojej spuściźnie pozostawił szereg płócien poświęconych tematyce zburzonej, a potem odbudowywanej Warszawy.

Był wielokrotnie nagradzany i wyróżniany na wystawach Związku Polskich Artystów Plastyków i za granicą. Prowadził także działalność pedagogiczną. Zorganizował na terenie Społecznego Domu Kultury i przez szereg lat kierował pracownią artystów plastyków (amatorów) Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na Żoliborzu. Z grona tego rekrutuje się kilku wybitnych artystów. Na terenie Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej organizował także wiele wystaw.

Uprawiał również grafikę, głównie użytkową, kierując pracownią graficzną „Społem”. Był stałym współpracownikiem Państwowego Wydawnictwa Naukowego oraz szeregu innych wydawnictw.

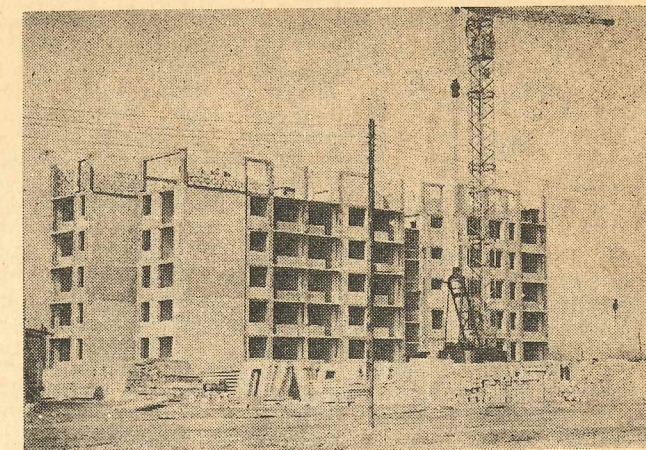
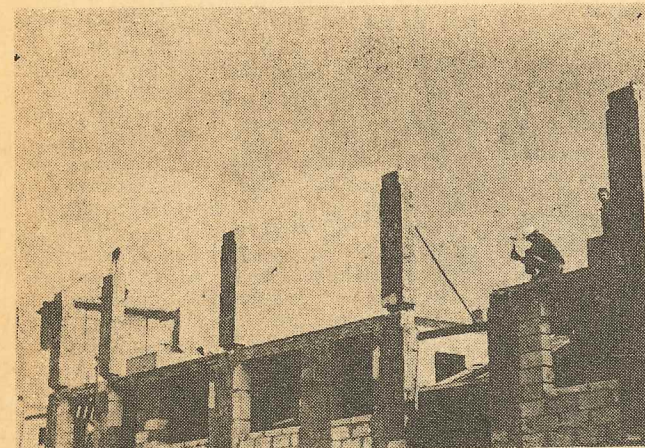
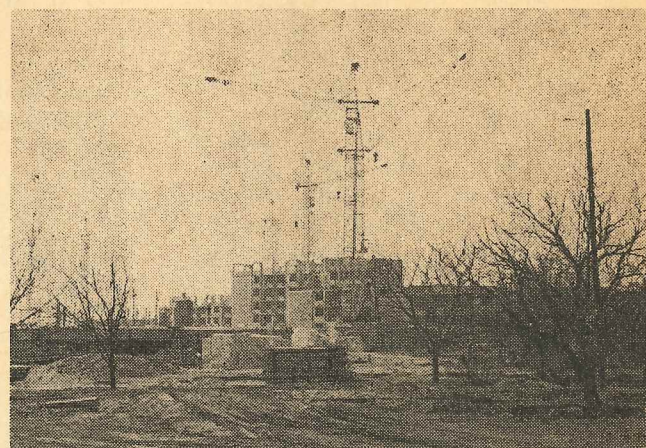
Za swą działalność sprzed I wojny odznaczony był Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Walecznych i innymi odznaczeniami państwowymi.

W czasie II wojny światowej włączył się do współpracy w konspiracyjnej działalności wydawniczej.

Malował i pracował społecznie niemal do ostatnich dni swego życia. Pozostawił po sobie wiele płócien, które zawsze przypominać będą tego wspianego malarza i działacza Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

P O W S T A J E C H O M I C Z Ó W K A

FOTO J. WIERZBA



Kilka miesięcy temu rozpoczęto budowę nowego osiedla mieszkaniowego — Chomiczówka. Jest to już ostatnia z wielkich inwestycji Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Osiedle zaprojektowano między ulicami Wólczyńską, Nocznickiego, Nowopowązkowską i Reymonta. W osiedlu, o łącznej powierzchni wynoszącej 119 ha, zamieszka w przyszłości w 6.000 mieszkań, ponad 20.000 osób.

Po niwelacji terenu, zakończeniu wstępnych prac i wbiciu pali pod fundamenty przyszłych bloków, budowa ruszyła pełną parą. Pierwsze mieszkania mają zostać oddane do użytku jeszcze w bieżącym roku. Ponieważ jest to ostat-

ni z wielkich placów budowy Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, toteż cieszy się ogromnym zainteresowaniem. Ma to być jedno z najnowocześniejszych, jak dotąd, osiedli mieszkaniowych.

Wszystkie budynki III i IV kolonii, oraz punktowce, zostały zaprojektowane w oparciu o nowe normatywy. Nowoczesne wykończenie i funkcjonalność wnętrza, oraz widne kuchnie dopełniają całości.

O planach, typach mieszkań, ilości i jakości budynków mieszkalnych wspomniamy w innym artykule. Niebagatelną sprawą jest także takie rozmieszczenie zaprojektowanych bloków, by

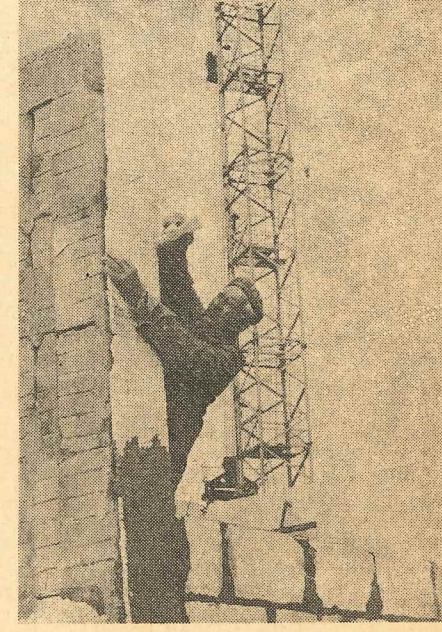
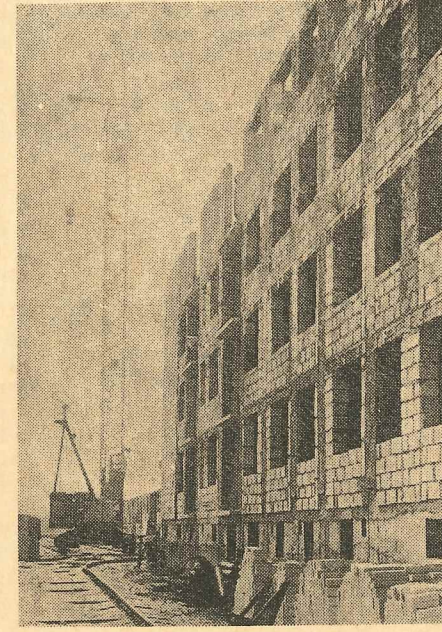
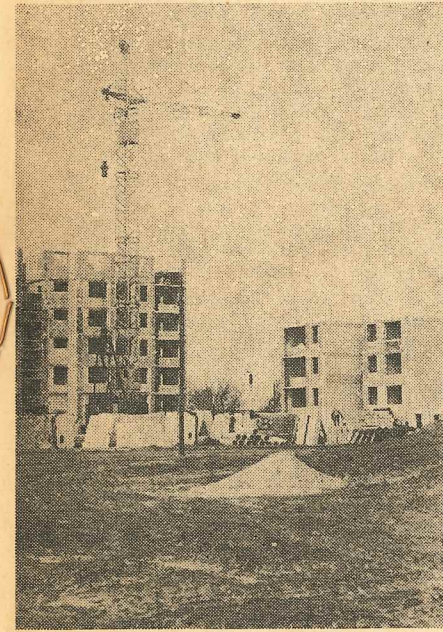
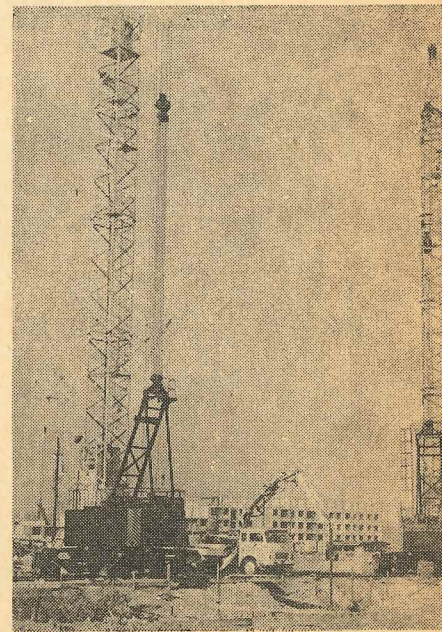
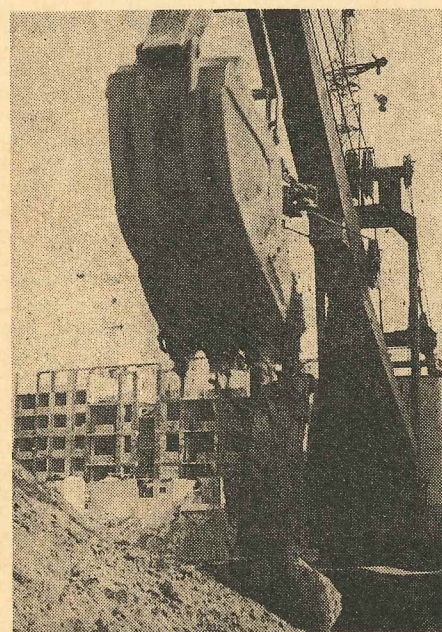
wygosponarować jak najwięcej miejsca pod tereny zielone, rekreacyjne. Tereny zielone poszczególnych kolonii mieszkaniowych łączą się z dwoma pasami zieleni, przebiegającymi niemal przez środek osiedla. W osiedlu przewiduje się budowę kilku pawilonów handlowo-usługowych, trzy przedszkola, dwie szkoły środowiskowe, dom rencistów i ogromne centrum usługowo-handlowo-kulturalne.

Problem usług, zawsze tak bardzo drażliwy i trudny, w przypadku Chomiczówki, zadowoli chyba wszystkich malkontentów, Odwiedziliśmy plac budowy przyszłego osiedla mieszkaniowego. Choć pogoda nie sprzyjała, praca szła na całego.

Jako pierwsze powstają bloki kolonii I i II, gdyż ta część osiedla zostanie najwcześniej oddana do użytku.

Obecnie prace budowlane koncentrują się na przestrzeni, zawartej między ulicami Kwitnącą, Brązowniczą i Kluczową.

Całe osiedle wznosi Kombinat Budownictwa Miejskiego Warszawa—Północ. Do najlepszych brygad budowlanych należą zespoły Jana Kalbarczyka, Stanisława Berlakiewicza i Zdzisława Mianowskiego. Jak przebiega budowa, możemy sprawdzić oglądając fotoreportaż Jerzego Wierzby.



cją i przygotowaniem imprez, zajmowały się samorządy osiedlowe, ale i tak wymagało to sprawdzenia, gdyż niekiedy zdarzały się niespodzianki. Kiedy na przykład w osiedlu na Kole, nastrojony uprzednio, ale bardzo sfatygowany fortepian, przesunięto z ustalonej poprzednio pozycji na inne miejsce, koncert odbył się z przeszkodami. W czasie gry odpadł pedał i nie obeszło się bez młotki i gwoździ. W operacji tej brał żywy udział, klęcząc na gazecie, sam mistrz koncertu — prof. Berezynski.

Mieszkańcy osiedli WSM mieli wiele okazji usłyszeć muzykę Chopina, czy to podczas audycji słowno-muzycznych, czy też w części takiego programu jak na przykład „Chopin-Liszt”, czy wreszcie na koncertach poświęconych wyłącznie wielkiemu polskiemu kompozytorowi. Niezapomniane wrażenia pozostawił wśród mieszkańców Żoliborza jeden z takich koncertów w wykonaniu Władysława Kędry, którego wspinała grę poprzedziło słowo wstępne prof. A. Wielhorskiego.

Programy koncertów miały charakter urozmaicony. Był na przykład koncert „Od opery do operetki” ze słowem wstępnym prof. Stanisława Urszsteina i jego akompaniamentem, towarzyszącym wykonawcom duetów i kwartetów. Organizowaliśmy także programy słowno-muzyczne o treści rozrywkowej. Ciekawą formą, cieszącą się dużym powodzeniem wśród młodzieży, stały się koncerty umuzykalniające — np. pod tytułem „Moiuszkó i następcy” — odbywające się zazwyczaj w niedzielę na Rakowcu i Żoliborzu. Za pośrednictwem WSM, Wydział Kultury przygotował i realizował w osiedlach programy specjalne, związane z potrzebami natury politycznej. Obchody rocznicy zjednoczenia klasy robotniczej, akademie w Mieście Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i w rocznicę Rewolucji Październikowej, odbywające się w osiedlach, organizowaliśmy przy współpracy z Komitetem Dzielnicowym PZPR, władzami dzielnicowymi, kołami TPPR i Ligą Kobiet. W ten sposób osiedla WSM wiązały się z ogólnym dążeniem do upowszechnienia i utrwalenia przyjaźni polsko-radzieckiej. W Tygodniu Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej, wykonawcą koncertu był W. Kędra, a recytatorem M. Wyrzykowski; XXV rocznicę śmierci Lenina upamiętniła, zorganizowana w osiedlach, wystawa i audycja słowno-muzyczna.

Specjalny temat, drogi sercom mieszkańców — to Warszawa. W czwartki, przez kilka kolejnych tygodni, jeszcze w szupłym lokalu Klubu Spółdzielców na Żoliborzu, odbywały się odczyty o architekturze dawnej Warszawy. Prelegenci, z braku innych pomocy, posługiwali się odręcznym rysunkiem na tablicy. Rysunki te budziły szczególnie podziw i miały wyjątkowy urok, a prelegentami byli prof. Zachwatowicz, doc. Bohdziewicz, mgr Antoniewicz, prof. Herbst. Wystawa pt. „Warszawa w sztuce i architekту-

rze” trafiła również w potrzebę przeżyć, związanych ze stolicą, będącą jeszcze w znacznym stopniu w gruzach. Do tematyki warszawskiej nawiązywał również odczyt prof. St. Lorenza ilustrowany przezręczkami.

Wystaw było sporo, wiązały się z Rokiem Chopinowskim; z reguły łączyliśmy je z audycjami słowno-muzycznymi. Były więc, dla przykładu, wystawy pod nazwą „Puszkini-Mickiewicz”, „Słowacki-Chopin” i jak gdyby zamykał te romantyczną tematykę Wieczór Wielkiej Poezji, a recytowali artyści: L. Pancewicz-Leszczynska, Z. Małynicz, Cz. Wolęjko, M. Milecki. Jedną z pierwszych wystaw poświęcono twórczości architekta — artysty S. Noakowskiego. Polityczny i społeczno-gospodarczy problem numer jeden owych czasów — Ziemię Odzyskaną — znalazł również swój wyraz na wystawie obrazów malarza B. Kopczyńskiego pt. „Piękno i polskość Odzyskanych Ziemi Zachodnich”.

Nie najlepiej zagospodarowany, piaskowaty jeszcze teren wokół żoliborskiego budynku, mającego pomieścić wystawę, zrobił na malarzu niezbyt zachęcające wrażenie, skoro zauważył: „Na takiej wsi jeszcze nie wystawiałem swoich obrazów”. Ta wieś jednak okazała się świadoma walorów wystawy i frekwencja była bardzo duża. Raz jeszcze podkreślony został omawiany problem przez zorganizowanie wystawy fotografii krajobrazu Ziemi Zachodnich. Autorami tej, stojącej na wysokim poziomie, ekspozycji byli J. Bulhak i syn — wówczas mieszkańcy osiedla Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Nie można też w całości tych wspomnień pominąć tak ważnej dziedziny, jaką stanowiły przedstawienia teatru zawodowego i amatorskiego w osiedlach WSM. Zarząd Spółdzielni chcąc upowszechnić teatr wśród tych mieszkańców, którzy go nie znali wcale lub raczej pobieżnie, oraz korzystając z dobrej woli aktorów, zdecydowanych grać w ciasnych i prymitywnych warunkach świetlicowych, zawarł umowę z Miejskimi Teatrami Dramatycznymi — i tak rozpoczęła się akcja przedstawień teatralnych. Dostosowano repertuar do realnych możliwości i potrzeb mieszkańców osiedli. Dano ogółem 22 przedstawienia pięciu sztuk, w tym m.in. B. G. Shawa „Candida” i W. Perzyńskiego „Szczęście Frania”. Na terenie Żoliborza trzeba było odpowiednio przystosować salę kina do nowych, dodatkowych zadań. W oparciu o wskazówki przedstawiciela MTD wykonano konieczne adaptacje i przy wypełnionej sali wystawiono sztukę G. Zapołskiej „Zabusia”.

Inscenizacje fragmentów sztuk Fredry, które wystawiano na Żoliborzu w niedzielne poranki, przyczyniły organizatorom trochę kłopotów. Musiałam postarać się o odpowiedni sprzęt (kanapa i stoliki) i z braku innych możliwości pożyczylam konieczne rzeczy od znajomych. Wejście na salę nie było kontrolowane,

„podwoje” otwarto dla wszystkich, toteż niekiedy zdarzały się kłopoty z nadmiarem publiczności.

Dążenia i ambicje teatralnego zespołu amatorskiego w osiedlu Rakowiec, poparte przez WSM, doprowadziły do wystawienia przez ten zespół „Balladyny”. Dbając o zachęte, do tego typu amatorskiej twórczości teatralnej, jak również o poziom przedstawień, Wydział Społeczno-Wychowawczy WSM uzyskał zgodę aktora, Jerzego Tkaczyka, na objęcie fachowego kierownictwa nad przygotowywaną inscenizacją. Towarzyszyła panu Tkaczykowi w jego częstych i do późnych (niekiedy nocnych) godzin ciągnących się próbach i przyglądałam się jego żmudnej pracy. Cieszył jednak i podniecał zapał i wytrwałość zespołu. Przedstawienie „Balladyny” w wykonaniu amatorskiego teatru z Rakowca, obejrżeli również mieszkańcy Żoliborza i Koła.

Nie wymieniłam wszystkich imprez, choć może wszystkie były tego godne; nie został też należyście podkreślony wkład wielu jeszcze aktorów, śpiewaków, akompaniatorów, co stwierdzam z pewnym żalem; byli to przecież przyjaciele mieszkańców naszych osiedli. Chciałam głównie zwrócić uwagę na dbałość ze strony Wydziału Kultury i WSM o poziom artystyczny imprez, na ich wszechstronne oddziaływanie kulturalne. Trafiło to w potrzeby mieszkańców osiedli, którzy po przeżyciach okupacyjnych, dzięki tym imprezom przeżywali niejedenkrotnie, wśród trudów życia codziennego, podniosłe chwile. Chciałam zwrócić uwagę na fakt, że spółdzielnia wyszła naprzeciw wszystkim tym inicjatywom, po których można było się spodziewać, iż zostaną uwieńczone pożądanymi rezultatami.

To w kręgu tej działalności WSM mieścił się Klub Spółdzielców z odczytami, Klub Plastyków ze swoimi wystawami, teatr amatorski na Rakowcu, chór „Tęcza” na Kole i Ośrodek Ogrodniczy na Żoliborzu. Mieściła się też subwencjonowana placówka Biblioteki Publicznej i placówki opieki nad dziećmi, a także zabiegi o oddanie świeżo zasadzonych drzewek i zieleni pod opiekę dzieci, którym WSM miała do sprezentowania odczyty o rozwoju roślin i — bajki, wyświetlane na zakupionym wówczas aparacie filmowym.

Nie było więc „pustki” w dziedzinie zaspokajania potrzeb oświatowych i kulturalnych mieszkańców osiedli, między okresem tuż po okupacji, a tym, który wprowadził do naszych mieszkań coraz lepsze aparaty radiowe i wreszcie telewizory, w stolicy zaś poprawił komunikację, upowszechnił kina i teatry. Konsekwentnie realizując swoje założenia Zarząd WSM doprowadził do wybudowania na Żoliborzu Domu Kultury i pomieszczeń dla Biblioteki oraz teatru, które to placówki podjęły szersze zadania — na skalę nie tylko dzielnicową, ale i miasta Warszawy.

Zofia Froehlichowa

Ze wspomnień mojej pracy w klubie

Znany wszystkim Klub Rencistów WSM „Pod Gruszą” obchodzić będzie w tym roku jubileusz 10-lecia swego istnienia. Działalność klubowa rozpoczęła 5 września 1965 roku. Czas, który minął, skłania do refleksji. Jak skromną była nasza działalność 10 lat temu, jak bardzo rozwinęła się do tej pory, jak bardzo różniła się od tej, którą prowadzimy teraz.

Początkowo, ponieważ w lokalu Klubu znajdowały się jedynie stoliki i fotele, zorganizowaliśmy wieczory brydżowe. Wkrótce Rada Osiedla WSM Żoliborz I ofiarowała Klubowi odbiornik telewizyjny, toteż rozpoczęły się od godziny 17.00 do 22.00 seanse telewizyjne. Zlikwidowano grę w brydża, gdyż do Klubu zjeżdżali gracze z terenu całej Warszawy. Na ogólne żądanie mieszkańców WSM i Komisji Klubu oraz z uwagi na fakt,

że Klub Brydżystów istnieje przy SDK, tej formy pracy społeczno-wychowawczej wkrótce zaniechano. Z czasem Klub Rencistów zorganizował wieczory literackie i poetyckie, które dwa razy w miesiącu prowadziła Biblioteka Publiczna nr 16. Rozpoczęto również wygłaszanie kilku cykli odczytów ilustrowanych przezręczkami, które prowadzili lekarze kierowani przez stacje sanitarno-epidemiologiczne. Odczyty te cieszyły się olbrzymim zainteresowaniem i dużą frekwencją. Najlepszym przykładem może być tu fakt, że prowadzone są one do dziś. W dalszej kolejności nawiązano kontakt z literatami zamieszkałymi na terenie WSM oraz ze Związkiem Literatów Polskich i rozpoczęły się spotkania autorskie, które przerażały się częstokroć w kilkugodzinne gawędy. W spotkaniach autorskich organi-

MĄDREJ GŁOWIE

Są dwie rzeczy znakomicie się na naszych osiedlach wykluczające: gry i zabawy dziecięce i młodzieżowe i zieleń. To dwa żywioły, które muszą wejść z sobą nieuchronnie w konflikt. W odróżnieniu jednak od zmagających się sił, w tym przypadku wynik tej walki jest z góry przesądzony. „Przegra” zieleń, za którą wszyscy płacimy, którą (teoretycznie) otaczamy opieką, z której jesteśmy dumni; a która następnie jest tratowana, wygniatana, łamana, jednym słowem poddana najróżniejszym torturom, a oprzeć się im nie jest w stanie.

A jak to wszystko wygląda od strony formalno-administracyjnej? Właściwie wszystko jest w porządku. Na osiedlach widnieją tabliczki, zabraniające gry w piłkę nożną lub w piłkę w ogóle (w 90 procentach właśnie piłka przyczynia się do klęski zieleni), gospodarze robią co mogą, niektóre samorządy (nie wszystkie) też. Skąd więc ten upór, dlaczego nie pomagają ani kary, ani ostrzeżenia, ani nawet radykalne posunięcie w rodzaju konfiskowania piłek?

Zastanówmy się naprzód, jak — schematycznie rzecz biorąc — przedstawiają się urządzenia zabawowe na naszych koloniach. Schemat powstał przed wielu laty i jest powielany po dzień dzisiejszy.

Schemat dostosowany do dzieci w wieku od 2 do 6 (najwyżej 7) lat. A więc — piaskownice (dla tych najmłodszych), huśtawki, karuzelki, równoważnie, przepłotnie. Zdało to znakomicie egzamin przed 15 czy 10 laty. Dzisiaj dzieci nam podrosły, zmienia się dość radykalnie struktura demograficzna osiedli. Dwu-, trzy- czy czterolatki można policzyć na palcach jednej ręki. Miażdżąca przewagę mają nastolatki.

A który nastolatek będzie stawiał babki z piasku, względnie kręcił się na karuzelce? Lepiej zresztą, żeby tego nie robił, bo się karuzelka może zaważyć. Nastolatki pograłyby sobie w piłkę nożną, w koszykówkę, w siatkówkę. Pograłyby sobie, gdyby miały gdzie pograć. Ponieważ nie mają, grają tam, gdzie mogą, a nie powinny. Biegają po trawnikach, wyjmują piłki z krzaków róż, niweczą wysięk tych, którzy urządzili tereny zielone i okradają — w przenośni oczywiście — z pieniędzy nas i siebie samych. Bo my (a tym samym i oni) płacimy za tę zieleń. Autentyczna kwadratura koła. Zezwolicie na dewastację zieleni nie można. Zabronić młodzieży ruchu też nie można. Co robić?

Częściowym rozwiązaniem tej kwadratury koła jest udostępnienie boisk szkolnych po lekcjach (choć za to

zowanych przez nasz Klub wzięli między innymi udział: Zofia Małynicz, Leszek Prorok, St. Maria Saliński, Jan Żabiński, Wojciech Zukrowski, I. Czajka-Stachowicz, Seweryna Szmaglewska, Ernest Bryll, Marian Pilot i wielu innych. Spotkania te cieszyły się szczególną popularnością i zainteresowaniem, zwłaszcza, że nie zawsze były to rozmowy na tematy stricte literackie.

Klub Rencistów organizował także odczyty z okazji rocznic, jubileuszy, świąt państwowych. Prelegenci, których angażował Ośrodek „Praktyczna Pani” i TWP, w przystępny sposób objaśniali skomplikowane problemy naukowo-techniczne, związane np.: z lotami kosmicznymi, współczesną techniką lotniczą itp.

Klub nasz do dziś prowadzi różnorodną formę działalności. Organizowano na przykład zajęcia plastyczne. Uczestnicy tych zajęć wykonywali kafelki dekoracyjne, sztuczne kwiaty, broszki, zabawki na choinki osiedlowe, piękne jaj-

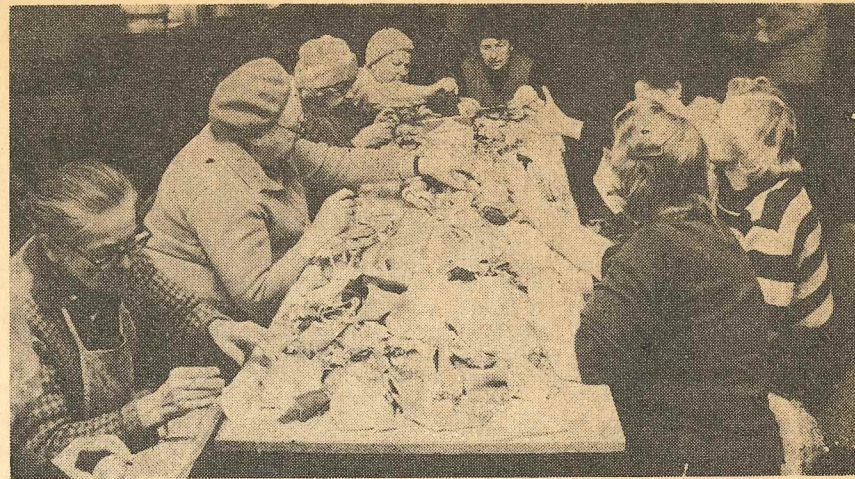
(Dokończenie na str. 10)

nie jest takie proste). Ale to też nie załatwia sprawy. Załatwić ją może tylko wydzielenie części osiedla na tereny rekreacyjne dla młodzieży. W niektórych przypadkach nie będzie to nastęrczać większych trudności, w innych nie będzie łatwe. Ale zająć się tym trzeba.

A więc odgraniczyć część osiedla dość wysoką siatką, ustawić wewnątrz dwie bramki, kilka „koszy”, między słupami rozpiąć siatkę — i sprawa załatwiona. A przede wszystkim nie powielać nadal przestarzałych wzorów i schematów. Nie projektować (i nie budować) piaskownic, karuzelek, huśtawek. No, może po jednej na kilka kolonii, żeby i ci najmniejsi mieli swoją radość. Natomiast należy się zastanowić nad nowymi rozwiązaniami.

Przykładów nie brakuje. Choćby w poznańskiej Spółdzielni „Grunwald”, gdzie na osiedlach zainstalowano różne niezwykle pomysłowe urządzenia (coś w rodzaju torów przeszkód, „labiryntów” itp.), które cieszą się powodzeniem wśród klientów od 2 do 20 lat. Musimy starać się pogodzić te dwa żywioły: zieleń i młodzież. Tak, aby rozrywka nie była równoznaczna z dewastacją i nie zamieniała trawników w klepiska, a krzewów róż w badyle.

TAF.



ka wielkanocne i inne drobiazgi, gimnastykując przy tym, w myśl zaleceń lekarza, ręce. Prowadziliśmy także, po nawiązaniu współpracy z Ośrodkiem „Praktyczna Pani”, pokazy żywienia połączone z degustacją. Zorganizowaliśmy cykl wycieczek krajoznawczo-turystycznych. Członkowie Klubu Rencistów poznawali osiedla wuesemowskie, po których oprowadzali ich przewodniczący Rad Osiedli. Zwiedzaliśmy Warszawę i jej okolice, między innymi Teatr Wielki, Wilańów, Żelazową Wołę, Palmiry, Zegrzynek itd.

Dużo wysiłku wymagało bezpłatne uzyskanie samochodu z Huty Warszawa lub WSK-Okęcie, gdyż Warszawska Spółdzielnia Mieszkanio-wa nie posiadała wówczas własnych wozów. Do stałych już form naszej działalności należą porady kosmetyczne związane z pielęgnacją nóg i rąk. Odbywają się konsultacje ze słuchaczami Studium Pedagogicznego oraz Szkoły Pielęgniarskiej. Odwiedzamy także chorych w ich pokojach, dostarczając im książek, załatwiając wizyty lekarskie lub pomagając przy drobnych zakupach. Kilka lat temu zorganizowaliśmy dla wszystkich chętnych kurs języka esperanto. Grupa 10 osób złożyła egzamin, a obecnie odbywają się spotkania konwersacyjne w tym języku. Klub Rencistów często gości u siebie

dzieci i młodzież ze szkół żoliborskich. Uprzejmniają oni nasze wieczory klubowe występami artystycznymi. Oddział Stołeczny CZSBM przyznał Klubowi, w uznaniu za rozwijaną działalność, nagrodę pieniężną Suma ta została przeznaczona na zakup szklanek, spodków i talerzyków niezbędnych podczas organizowanych w Klubie wieczornych spotkań. Jak więc widać, prowadzimy i prowadzić będziemy nadal różnorodne formy działalności. Konieczne jest jednak podkreślenie ogromnego wkładu pracy wszystkich osób i instytucji związanych i zaprzyjaźnionych z naszym Klubem.

W dużym stopniu dzięki dobrej woli tych ludzi, nasza działalność mogła się tak pomyślnie rozwijać. Dziś po niemal 10 latach Klub Rencistów ma duże osiągnięcia, cieszy się uznaniem wśród mieszkańców — emerytów WSM i nie tylko mieszkańców, bo placówkę naszą odwiedzają także niemieszkańcy z okolicznych bloków i osiedli spoza WSM.

Tu się zdomowili, chętnie przebywają w Klubie, spędzając po kilka godzin na rozrywkach i zajęciach praktycznych. Tu zawiązują się przyjaźnie, można wymienić wrażenia po obejrzanych spektaklach teatralnych, podzielić się swoimi kłopotami, wymienić do-

świadczenia na tematy kulinarne, krawieckie itp.

Do Klubu przychodzi się chętnie i tęskni za nim. Świadczą o tym kartki przysyłane z wczasów i wyjazdów, które przysyłają nam członkowie Klubu.

Tu zjada obiady około 20 osób. Posiłki przywożone są ze stołówki AWF lub Instytutu Chemii. Tu przychodzi się na gimnastykę korekcyjną dla utrzymania pożądanej kondycji, tu można uszyć na maszynie fartuszek, zrobić na drutach szalik, serwetkę i wiele innych rzeczy. Działalność to przyjemna i pożyteczna.

W naszym Klubie znaleźć można przyjaźń, życzliwe słowo i odrobinę ciepła, tak potrzebnego naszym bywalcom.

W Klubie odbywają się wspólne kolacje wigilijne, wielkanocne śniadania, a nawet bale karnawałowe, na które przygotowuje się piękne dekoracje i kotyliny, wykonywane na zajęciach kółka plastycznego. Młodzież zaprzyjaźniona i współpracująca z naszym Klubem nie tylko pomaga przy przygotowywaniu różnych imprez, ale bierze czynny udział w naszej działalności i, jak twierdzi, tu czuje się najlepiej, tu czuje się potrzebna i sprawia jej radość, jeśli na ustach innych może wywołać uśmiech podziękowania.

Helena Kamola



ŁADNE I WYGODNE

Zielen jest niewątpliwie jednym z najbardziej szlachetnych sposobów dekorowania wnętrza mieszkalnego. Akwenty naturalnej zieleni coraz bardziej odsuwają się od centrów wielkich miast. Niebawem nadejdzie czas, że przeciętny mieszczuch będzie mógł oglądać zieleni jedynie na obrazkach. Toteż nic dziwnego, że ostatnimi czasy coraz łaskawiej spoglądamy na nasze domowe roślinki, coraz częściej podejmujemy próby domowej hodowli zieleni. Niestety, rezultaty tych prób nie zawsze bywają udane. Utał się, na przykład, u nas przemożny zwyczaj stawiania doniczek na parapetach okiennych. Trudno wyobrazić sobie coś bardziej niezręcznego. Doniczki takie primo: skutecznie blokują wszelkie manipulacje przy oknach, secundo: rośliny źle rozwijają się wystawione na zbyt silne działanie promieni słonecznych latem i nad ciepłem kaloryferów zimą, i wreszcie tertio: oglądane pod światło rośliny nie spełniają swej funkcji ekspozycyjnej, czyli mówiąc prościej — nie wyglądają jak trzeba.

Zielenią we wnętrzu należy operować w sposób zdecydowany. Po-

winna być ona zgrupowana i odpowiednio poprowadzona. Sposób prowadzenia zieleni powinien wynikać z ogólnego układu wnętrza i być dokonany tak, aby przy całej gęstości zielonego bukietu, nie przeszkadzała nam w normalnym korzystaniu z pomieszczenia i jego urządzeń.

I wreszcie po spełnieniu tych wszystkich, niełatwych niestety, zastrzeżeń ostatni drobiazg: powinniśmy zapewnić naszej zieleni optymalne warunki wegetacji. Propozycja, którą na dziś przygotowałem, w dużym stopniu spełnia te wszystkie zalecenia.

Jak widać na rysunku, mamy tu do czynienia z dużą lawiną pnączy, które „wędrują” w stronę okna. Zieleni znajduje się w strefie „nieatrakcyjnej”. To znaczy, że nie przeszkadza ani osobom siedzącym, ani tym bardziej leżącym na tapczanie.

Bogate pnącza są przy tym doskonale eksponowane i stanowią podstawowy element dekoracyjny we wnętrzu.

Przy odpowiednim bocznym oświetleniu efekt może zostać jeszcze

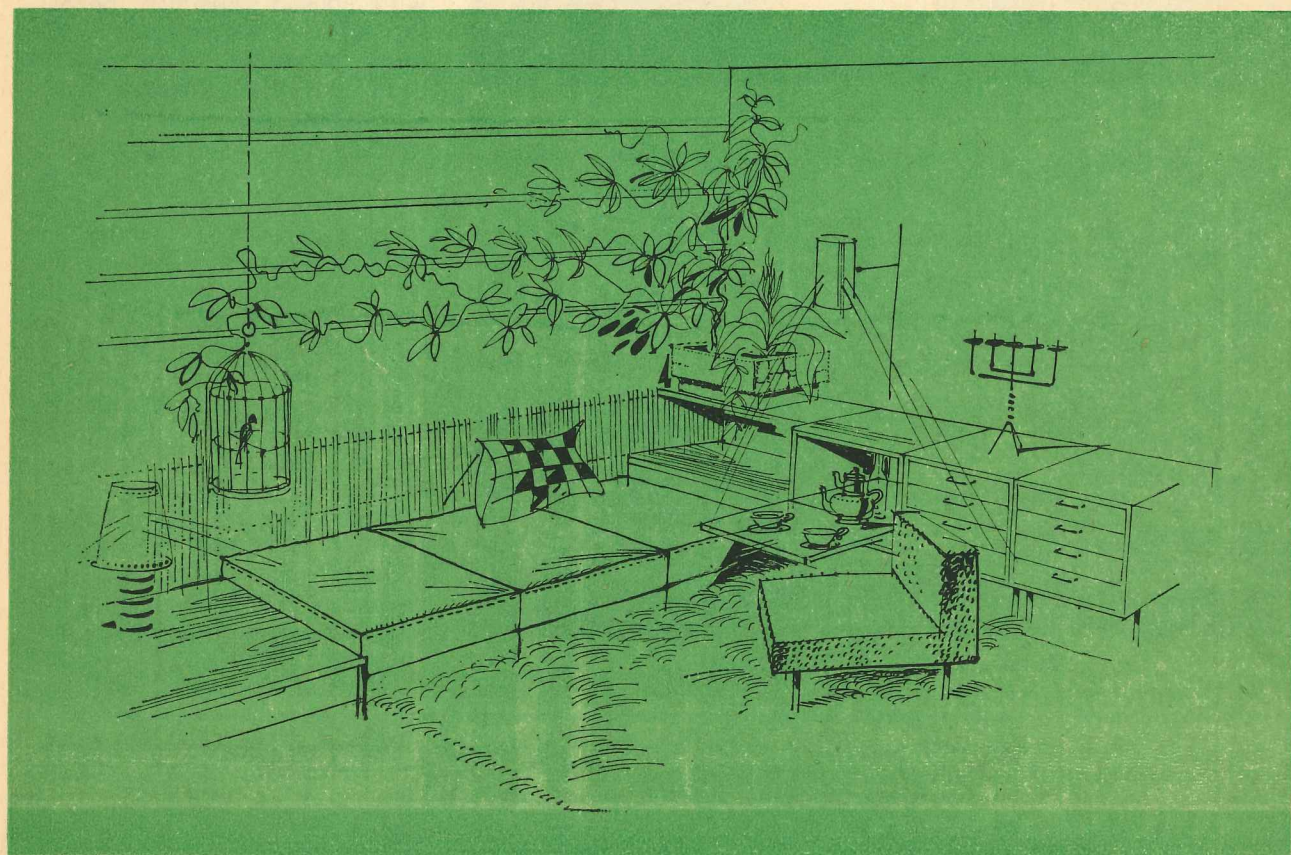
spotęgowany. Wijące się pnącza zieleni poprowadzone są, jak widać, na kilku delikatnych listwach, które zapewniają odpowiednią dyscyplinę w utrzymaniu układu i kierunku ekspansji. Jak wynika z tego krótkiego felietonu, zieleni we wnętrzu mieszkalnym nie może być zlokalizowana przypadkowo.

Jest bowiem elementem urządzenia mieszkania i częścią jego architektury, dlatego też powinna posiadać swoje racjonalnie określone miejsce. Cóż, niestety, nie starcza nam miejsca na omówienie poszczególnych gatunków zieleni i jej zwyczajów oraz sposobów pielęgnacji i hodowli.

Na szczęście wyszło na ten temat sporo wyczerpujących publikacji. Powiem tylko, że dzisiejszy rysunek „przymierzałem” do takich pnączy jak cisus, filodendron pnący lub bluszcz pokojowy.

Wszystkie one, rozwijając się, zawsze „biegną” do okna, a więc sukcesy zapewniły.

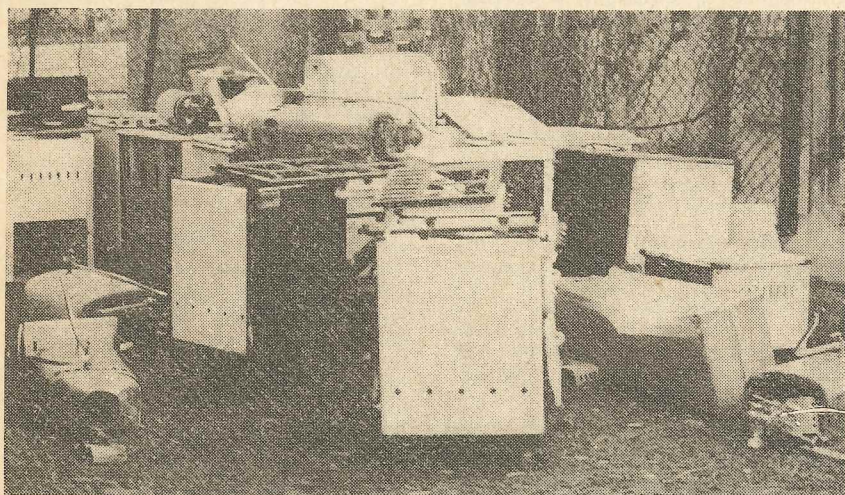
Inż. arch. Jan Szymański



POKAZUJEMY PALCEM



Może to i ciekawa zabawa, ale czy bezpieczna? foto: J. Nalazek



Sprawny jeszcze sprzęt niszczy bezpiecznie porzucony.



Takiego porządku tylko pozazdrościć!

Trwająca już od kilku lat akcja wymiany gazu miejskiego na ziemny objęła ostatnio osiedla Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Masowa wymiana kuchenek i piecyków pozbawia mieszkańców na długie (czasem) tygodnie ciepłej wody i gazu, a osiedlowe podwórka — tak znamienne dla nich ładu i porządku. Niepotrzebne kuchenki walają się w kątach podwórek, przypominając składnice złomu. Porozrzucane bezładnie pokrywają się, zwłaszcza przy deszczowej aurze, z dnia na dzień coraz większą warstwą rdzy. Administracje narzekają na brak wyposażenia w kuchenki i piecyki, a przecież większość sprzętu jest jeszcze sprawna i może się przydać, jeśli nie żoliborskim osiedlom, to może w innych dzielnicach — nie objętych jeszcze siecią gazu ziemnego.

Od wielu lat dążymy wszyscy do coraz bardziej racjonalnego wykorzystania surowców. Wiadomo powszechnie, jak ogromną rolę odgrywa w tym przypadku złom. Czy nie należy więc zabezpieczyć w jakikolwiek sposób stojących bezpiecznie kilkuset kilogramów wtórnego surowca? Może administracje osiedli i Miejskie Zakłady Gazownicze podejmą wspólnie decyzję w tej sprawie, bo sytuacja taka panuje nie tylko na Żoliborzu.

A przy okazji nasuwa się jeszcze jedna uwaga — niezbyt radosna. Wśród tych złomowisk coraz częściej bawią się małe dzieci. Kuchenki i piecyki z niezliczoną ilością pokręteł, stanowią z pewnością bardziej atrakcyjny obiekt zainteresowania i zabawy niż tradycyjne huśtawki i piaskownice.

Kłopot tylko w tym, że kuchenki takie mogą się łatwo przewrócić, zwłaszcza gdy ustawione są jedna na drugiej (co się niekiedy zdarza), a wtedy o wypadek nie trudno.

Wydawca: Centralny Związek Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego i Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa. Redaguje kolegium. Adres redakcji: „Życie Osiedli WSM” — ul. Krasieńskiego 16, tel. 33-02-11 sekretariat czynny codziennie w godz. 9.30 — 13.30.

Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, W-wa, ul. Smolna 10/12. Zam. 889. B-80.